

X. REGION AZJI I PACYFIKU

W 2009 roku wielu polityków i badaczy zaczęło twierdzić, że region Azji i Pacyfiku to wyłaniające się nowe centrum oddziaływania w stosunkach międzynarodowych. Intelktualną inspiracją ku temu była opublikowana rok wcześniej książka Kishore Mahbubani *The New Asian Hemisphere: The Irresistible Shift of Global Power to the East*.

Od kilkunastu lat, począwszy od pierwszego wydania „Rocznika Strategicznego”, wskazywano na wysoką dynamikę procesów rozwojowych na obszarze Azji i Pacyfiku, ale odnosiło się to do poszczególnych państw i gospodarek. Co się tyczy procesów regionotwórczych, tj. konstytuujących region w stosunkach międzynarodowych jako spójne centrum, postęp był znacznie wolniejszy ze względu na zróżnicowanie w każdej niemal dziedzinie.

Rok 2009 przyniósł nowe jakościowo zmiany, które każą inaczej oceniać perspektywy instytucjonalizacji regionalnej współpracy. Najważniejsze ich przejawy to: umiejętności państw Azji Wschodniej, które poradziły sobie ze skutkami kryzysu wywołanego przez USA, zmiany w polityce wewnętrznej Japonii, nowe podejście USA do Azji Wschodniej, rosnące w siłę Chiny.

KRYZYS NAM NIESTRASZNY

Rok 2009 wykazał, jak bardzo gospodarki wschodnioazjatyckie uodporniły się na zjawiska kryzysowe w gospodarce światowej – dowodzi to jednoznacznie większej dojrzałości i stabilności ich struktur gospodarczych, a także dużej jakości prowadzonej przez nie polityki gospodarczej. Pomne bolesnych doświadczeń kryzysu 1997/1998, państwa te znacząco zwiększyły poziom oszczędności wewnętrznych, w tym także sektora publicznego, co skutkuje niskim poziomem długu publicznego (poza Japonią). Realizując proeksportową strategię rozwoju, skumulowały jednocześnie rezerwy walutowe, aby zabezpieczyć się przed spekulacją walutową i ucieczką kapitałów, dzięki czemu nie dopuściły do podwyższenia stóp procentowych i ograniczenia tym samym tempa wzrostu gospodarczego.

Jedynym kanałem bezpośredniego oddziaływania kryzysu na gospodarki wschodnioazjatyckie była wymiana międzynarodowa, a ściślej rzecz ujmując, załamanie popytu na import w USA i Europie Zachodniej. W tej sytuacji okazało się, jak dalece są one uzależnione od proeksportowego modelu rozwoju. Wedle danych Azjatyckiego Banku Rozwoju w 2007 r. wzrost PKB w regionie wyniósł 9,5%, a w 2008 r. 6,1%.

Wedle najnowszych szacunków w 2009 r. wzrost PKB wyniesie 3,9%, a w 2010 r. oczekuje się zwiększenia dynamiki rozwoju do 6,4%. W 2009 r. najszybciej rozwijały się Chiny – tempo wzrostu osiągnęło tam 8,2%, do pewnego stopnia dorównywały im Indie, które odnotowały 6% (są to wstępne szacunki). Wedle opinii prezesa Azjatyckiego Banku Rozwoju region wraca na szybką ścieżkę wzrostu gospodarczego wedle schematu „V” – czyli po szybkim spadku, ale nie osiągającym wartości ujemnych, następuje tam równie szybki powrót do koniunktury¹. W tym miejscu warto nadmienić, że gospodarki USA i Europy Zachodniej nie są w stanie powrócić do koniunktury zgodnie z tym schematem.

Oceniając sytuację gospodarczą w regionie w 2009 r., należy mieć na uwadze znaczące zróżnicowanie w poszczególnych państwach i grupach państw. Japonia, największa i najwyżej rozwinięta gospodarka regionu, w 2008 r. zanotowała spadek o 0,7%, a w 2009 r. o około 5,8%. W 2010 r. może liczyć tylko na 1,1% wzrostu. Oznacza to trzy lata stagnacji i kurczenia się potencjału gospodarczego, co wobec wysokiej dynamiki rozwojowej Chin sprawi, że w 2011 r. prześcigną one Japonię pod względem wielkości PKB w liczbach absolutnych. W 2009 r. PKB Japonii wyniósł 4,8 bln USD, a Chin – 4,6 bln USD. Można zatem mówić o znaczącej zmianie w stosunkach międzynarodowych, biorąc także pod uwagę to, że Chiny są już największym w świecie eksporterem.

Absolutnym biegunem wzrostu gospodarczego w regionie jest grupa pięciu gospodarek Azji Wschodniej, tj. Chiny, Hongkong, Mongolia, Republika Korei i Tajwan, które zanotowały 5,1% wzrostu w 2009 r. (szacunki), a w 2010 r. mają rozwijać się w tempie 7,1%². Należy jednak pamiętać, że te dobre dane dla wymienionych państw są zasługą Chin.

Państwa Azji Południowo-Wschodniej objęte układem ASEAN radziły sobie znacznie gorzej w warunkach kryzysu, gdyż w 2009 r. ich wzrost szacuje się tylko na 0,1% z możliwością przyspieszenia do 4,8% w 2010 r.³

Z zestawienia powyższych danych wyłania się całkiem interesująca panorama „krajobrazu po bitwie” w regionie Azji Wschodniej. Otóż najwyżej rozwinięte gospodarki, tj. Japonia, Hongkong, Republika Korei i Tajwan, w 2009 r. doświadczyły mimo wszystko spadku PKB, przy czym w Japonii miał on największy zasięg. Radykalne zmniejszenie dynamiki rozwojowej zanotowały państwa ASEAN, poza Singapurem i Brunei zaliczane do rozwijających się. W jednym i drugim przypadku przyczyną spowolnienia i spadku PKB było załamanie się popytu w gospodarkach Zachodu. Jeśli się weźmie pod uwagę wysoki udział eksportu w tworzeniu PKB tej grupy państw, reakcja spadkowa nie może zaskakiwać.

Pozostaje zatem do wyjaśnienia przypadek Chin, które pomimo spadku popytu na eksportowane towary zachowały nadal wysokie, aczkolwiek niższe w porównaniu z latami poprzednimi tempo wzrostu. Otóż kraj ten w stosunku do innych sąsiadów z regionu jest mniej uzależniony od eksportu, gdyż w 2007 r. ten sektor gospo-

¹ *Speech by Hurohiko Kuroda, President of Asian Development Bank, at the 4th East Asia Summit*, www.aseansec.org/23640.htm.

² *Asian Development Outlook 2009, Rebalancing Asia's Growth*, ADB, Manila 2009.

³ *Ibidem*.

darki wygenerował tylko 3% PKB⁴, natomiast reszta z całego wynoszącego 12% wzrostu przypada na inwestycje i wzrost wydajności pracy. Nie dziwi więc większa odporność na spadek popytu na rynkach światowych i większa siła oddziaływania na stan koniunktury pakietu stymulującego. Ogólnie lepsze od Zachodu wyniki gospodarcze Azji Wschodniej w warunkach kryzysu można objaśnić następującymi przyczynami.

Po pierwsze, odpowiedni poziom równowagi wewnętrznej i zewnętrznej w połączeniu ze zdrowym systemem finansowym, nieobciążonym ryzykownymi operacjami, stwarzał bardzo duże możliwości podjęcia działań w polityce fiskalnej i monetarnej.

Po drugie, podjęto szybkie i zdecydowane działania mające na celu podtrzymanie koniunktury w obliczu załamania eksportu. Z natury rzeczy posunięcia te można jednak traktować jako reaktywne i o krótkofalowym charakterze. Prawdziwym wyzwaniem jest stworzenie nowych warunków dla trwałego wzrostu w długim okresie, wykorzystujących popyt wewnętrzny. Jest to nieuniknione, ponieważ należy oczekiwać zmniejszenia popytu na eksport ze strony gospodarek Zachodu, a także narastania protekcjonizmu. W związku z tym proeksportowa strategia rozwoju nie może być traktowana jako trwała podstawa wzrostu wschodnioazjatyckich gospodarek.

Wnioski, jakie nasuwają się pod wpływem kryzysu dla polityki gospodarczej państw regionu, są daleko idące, gdyż implikują potrzebę fundamentalnej wręcz zmiany modelu rozwoju i oparcia go na popycie wewnętrznym. Dzięki temu mógłby być on bardziej zrównoważony z punktu widzenia potrzeb społecznych, a także wymogów równowagi w gospodarce światowej (zob. rozdział o gospodarce światowej).

Po trzecie, obecny kryzys wykazał z całą oczywistością słabość regionalnej współpracy i integracji w dziedzinie gospodarczej państw wschodnioazjatyckich. Od wielu lat na łamach „Rocznika” prezentowane były liczne inicjatywy państw ASEAN, ASEAN + 3, Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej w tym zakresie. Rok 2009 okaże się być może przełomem w tej dziedzinie ze względu na wykrystalizowanie się dwóch obszarów działań w postaci współpracy monetarnej i postępu w tworzeniu regionalnych stref wolnego handlu.

Pierwszy projekt został zgłoszony jako polityczna inicjatywa przez nowego premiera Japonii Yukio Hatoyamę podczas czwartego spotkania na szczycie Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej. Współpraca miałaby polegać na utworzeniu systemu stabilizującego kursy walut regionalnych. W połączeniu z utworzonym wcześniej funduszem typu *swap* w wysokości 120 mld USD w ramach tzw. inicjatywy Chiang Mai umożliwiłyby to obronę lokalnych walut przed atakami spekulacyjnymi⁵. Taki system regionalnego współdziałania byłby bardziej efektywny i tańszy niż unilateralne podejście polegające na gromadzeniu rezerw – co nie jest korzystne dla samych podmiotów akumulujących, nie mówiąc już o międzynarodowej równowadze finansowej. Stabilne kursy walut regionalnych sprzyjałyby przepływowi inwestycji portfelowych, umożliwiłyby powstanie regionalnego rynku obligacji, na którym mo-

⁴ „The Economist” z 10 stycznia 2010 r., s. 66.

⁵ *East Asia Warned on Currency Threat*, ww.ft.com, 01.09.2010.

głyby być zaspokajane potrzeby pożyczkowe różnych podmiotów. Największym beneficjentem takiej współpracy walutowej byłby handel wewnątrzregionalny, który w znacznym stopniu rozwija się na bazie pionowego międzynarodowego podziału pracy.

Niezależnie od postępów współpracy walutowej w 2009 r. obserwowaliśmy serię ważnych działań liberalizujących handel wewnątrzregionalny, podejmowanych zarówno przez ASEAN, jak i największe państwa regionu – Japonię, Chiny i Indie.

Podczas szczytu ASEAN 13 sierpnia 2009 r. podpisano umowę o wolnym handlu z Indiami obejmującą wymianę towarową. Połączyła ona gospodarki wytwarzające łącznie towary o wartości 2,3 bln USD. Plan liberalizacji przewiduje zniesienie taryf celnych na około 4000 wyrobów. Umowa o wolnym handlu z ASEAN daleko wykracza poza sferę ekonomiczną, gdyż jest także wyrazem politycznej woli Indii dążących do zniesienia współpracy z instytucjami regionu Azji i Pacyfiku.

Z dniem 1 stycznia 2010 r. po siedmiu latach przygotowań weszła w życie podpisana w 2003 r. umowa o wolnym handlu Chiny–ASEAN. Jest to największe w świecie porozumienie regionalne (jeśli weźmie się pod uwagę liczbę zamieszkującej tam ludności – 1,9 mld, 6 bln PKB i wartość handlu wewnątrzregionalnego sięgającą 4,5 bln USD). W procentowym ujęciu oznacza to ekwiwalent 13,3% światowego handlu. Przyjęty plan liberalizacji zakłada zniesienie taryf celnych na 90% wymienionych produktów w dwóch etapach. Najpierw w handlu między Chinami a sześcioma najwyżej rozwiniętymi państwami ASEAN do 2015 r. zniesione zostaną cła do poziomu 0,6%. Po tym czasie programem liberalizacji zostaną objęte mniej rozwinięte państwa, takie jak Kambodża, Laos, Myanmar i Wietnam. Ustalono również, że w handlu wrażliwymi produktami, takimi jak ryż, samochody, produkty chemiczne, tempo obniżki ceł będzie wolniejsze i przedłużone w czasie. Dzięki temu porozumieniu Chiny, które są trzecim po UE i Japonii partnerem handlowym ASEAN, mają szansę wysunąć się wkrótce na pierwszą pozycję⁶. Nie pozostanie to bez wpływu na kalkulacje i oceny polityczno-strategiczne dotyczące roli Chin w regionie, wyraźnie zmierzają one bowiem do zdystansowania Japonii jako centrum regionalnej aktywności gospodarczej.

1 stycznia 2010 r. rozpoczęła także działalność strefa wolnego handlu ASEAN–Australia–Nowa Zelandia. Program znoszenia barier w handlu został rozpisany na dziesięć lat aż do 2020 r. i podobnie jak w umowie z Chinami zamieszczono klauzule o dłuższych okresach ochronnych dla mniej rozwiniętych gospodarek ASEAN.

JAPONIA PO DWÓCH STRACONYCH DEKADACH

Rok 2009 był znaczący dla Japonii z dwóch powodów. Po pierwsze, przypadała wówczas dwudziesta rocznica rozpoczęcia „ery stagnacji”, a po drugie, odbyły się wybory, które przyniosły historyczny zwrot w polityce wewnętrznej, gdyż rządząca nieprzerwanie od 1954 r. Partia Liberalno-Demokratyczna przegrała je na rzecz Partii Demokratycznej.

⁶ *On the Supply Line of China's Growth*, ASEAN Secretariat, „ASEAN Bulletin”, grudzień 2009, www.aseansec.org.

Stagnacja gospodarcza Japonii w ostatnich dwóch dekadach to wypadek bez precedensu w historii najnowszej państw rozwiniętych, tym bardziej że od zakończenia zimnej wojny była ona przykładem cudu gospodarczego. W 1980 r. wybitny znawca problematyki azjatyckiej Ezra Vogel opublikował w USA książkę *Japan as No. 1 – Lessons for America*. Jej teza sprowadzała się do twierdzenia, że do końca ubiegłego tysiąclecia Japonia wyprzedzi USA pod względem wielkości wytworzonego dochodu narodowego. Z perspektywy 2010 r. widać zawodność tamtej prognozy, gdyż za sprawą Chin Japonia zmierza w kierunku trzeciego miejsca w kategoriach wielkości PKB. Jak zauważa jeden z japońskich analityków, fakt ten wywołuje pewien zamęt wśród japońskiej opinii publicznej, której międzynarodową tożsamość w ostatnim półwieczu kształtowała pozycja drugiej potęgi gospodarczej w świecie⁷.

W najbliższym czasie Japonia zostanie zdystansowana przez Chiny, które, jak wykazuje to poniższa tabela, notują wielokrotnie wyższą dynamikę rozwoju.

Tabela 1

Realne (w procentach) tempo wzrostu PKB w Japonii i Chinach i w świecie w latach 2007–2014 (dane za lata 2010–2014 to szacunki)

	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013	2014
Japonia	2,3	-0,7	-5,5	0,8	1,6	2,2	2,5	1,8
Chiny	13,0	9,0	8,1	8,8	8,4	7,7	7,6	7,4
Świat	4,1	2,1	-2,2	2,3	3,3	3,4	3,5	3,4

Źródło: www.businessmonitor.com.

Dobłą ilustracją zapaści tego kraju może być zestawienie wskaźników giełdowych. Pod koniec 1989 r. wskaźnik giełdy tokijskiej osiągnął poziom prawie 40 tys. punktów, a w grudniu 2009 r. jego wartość oscylowała wokół poziomu 10 600 punktów. Dane te pokazują skalę strat poniesionych przez przedsiębiorstwa i gospodarstwa domowe, a także rozwojowy zastój, gdyż w ujęciu nominalnym PKB Japonii z 2009 r. jest niewiele większy od poziomu z 1992 r. Trzy zasadnicze przyczyny leżą u podstaw japońskiego marazmu (niektórzy określają to zjawisko mianem hibernacji): załamanie rynku aktywów; wzrost zadłużenia firm i banków, które nie zostały w porę zrestrukturyzowane przez odpowiednie procedury upadłościowe i naprawcze; wzrost długu publicznego do poziomu 200% PKB – tj. poziomu nienotowanego przez jakiegokolwiek inne państwo rozwinięte. Pogorszenie wskaźników gospodarczych spowodowało zwiększenie oszczędności społeczeństwa japońskiego (efekt ostrożnościowych zachowań w czasie kryzysu), co wpłynęło na ograniczenie popytu, który tym samym nie mógł należycie pełnić funkcji stymulatora wzrostu gospodarczego.

Absolutnym paradoksem historii jest to, że przykład japońskiej stagnacji odegrał mimo wszystko pozytywną rolę, gdyż wnioski, jakie z niej wypływały, zostały wyciągnięte przez państwa Zachodu w czasie ostatniego kryzysu finansowego. Taką

⁷ Kojima Akira, *Japan as a Number Three*, „Japan Echo” z 29 grudnia 2009 r.

opinię wyraził tygodnik „The Economist”, pisząc, że Japonia udzieliła paru użytecznych lekcji na temat tego, jakie działania powinny podejmować rządy, a jakich błędów unikać, zmagając się z kryzysem ekonomicznym. Kryzysu, jaki obecnie przeżywa Zachód, Japonia już doświadczyła prawie 20 lat temu, ale w przeciwieństwie do azjatyckiego kraju rządy Zachodu działały bardziej zdecydowanie, zapewniając płynność sektorowi bankowemu, obniżając stopy procentowe i organizując na dużą skalę wsparcie fiskalne⁸.

Drugie istotne wydarzenie w Japonii w 2009 r. miało charakter wyłącznie polityczny i wiązało się ze zmianą rządu i partii rządzącej. W wyniku wyborów do niższej izby parlamentu 30 sierpnia tego roku doszło do historycznej zmiany na japońskiej scenie politycznej. Wygrała je po raz pierwszy Partia Demokratyczna Japonii (*Democratic Party of Japan, DPJ*), zdobywając 308 miejsc na ogólną liczbę 480. Liberalno-Demokratyczna Partia Japonii (*Liberal-Democratic Party of Japan, LDPJ*) poniosła sromotną klęskę, gdyż do parlamentu weszło tylko 119 jej kandydatów. Dla porównania w wyborach w 2005 r. LDP uzyskała 296 mandatów.

Zwrot na wewnętrznej scenie politycznej Japonii był do przewidzenia, jeśli się weźmie pod uwagę syndrom dwóch straconych ekonomicznie dekad. Przeprowadzona w latach 90. ubiegłego wieku reforma systemu wyborczego przewidująca okręgi jednomandatowe pomogła w przejściu zawłaszczonych przez LDP struktur państwowych i przezwycięzeniu politycznego paternalizmu, który przejawiał się w integracji struktur partyjnych, administracji państwowej i środowisk biznesu. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach rażąco spadła jakość politycznego rządzenia państwem, uniemożliwiając między innymi wypracowanie skutecznej strategii wyjścia ze stagnacji gospodarczej.

We wrześniu na stanowisko premiera został wybrany przywódca Partii Demokratycznej Yulus Yukio Hatoyama. Zmiany na szczeblu rządowym nie mogły nie mieć wpływu na przewartościowania w polityce wewnętrznej i zagranicznej Japonii – największe od czasu podpisania w 1951 r. traktatu pokojowego. W przeciwieństwie do Partii Liberalno-Demokratycznej, Partia Demokratyczna w polityce wewnętrznej opowiada się za wzrostem roli państwa na wzór skandynawski, a w polityce zagranicznej optuje za: a) nadaniem Japonii partnerskiego statusu w stosunkach z USA, b) większym zaangażowaniem w misjach pokojowych ONZ, c) rozszerzeniem współpracy z państwami Azji i wspieraniem działań na rzecz budowy Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej, d) rozbrojeniem nuklearnym, e) zwiększeniem pomocy na rzecz walki z ubóstwem w świecie oraz przyczynianiem się do odbudowy i rekonstrukcji państw po rozwiązaniu konfliktów wewnętrznych takich jak na przykład w Afganistanie⁹.

Nowe władze Japonii nie kwestionują w żadnej mierze sojuszu z USA, uznając, że nie ma dla niego alternatywy w polityce bezpieczeństwa narodowego. Nie bez znaczenia jest tu poparcie japońskiej opinii publicznej, która postrzega ten sojusz jako korzystny, gdyż gwarantuje on bezpieczeństwo przy niższych niż w przypadku innych państw wydatkach na zbrojenie, nie przekraczają one bowiem 1% docho-

⁸ „The Economist” z 2 stycznia 2010 r., s. 10.

⁹ Zob. www.dpj.or.jp/english/policy/index.html.

du narodowego. Ceną za ten korzystny w kategoriach ekonomicznych sojusz jest poczucie podporządkowania wobec USA w kwestiach bezpieczeństwa. Przejawem owego polityczno-psychologicznego dyskomfortu jest obecność na terenie Japonii 134 baz amerykańskich, w tym największej bazy *marines* Futema na gęsto zaludnionej Okinawie. W portach Japonii stacjonuje ponadto VII Flota USA, a rząd tego kraju przyjmuje do wiadomości obecność broni atomowej na pokładach stacjonujących tam okrętów i samolotów.

Niemniej jednak DPJ proponuje renegocjację niektórych porozumień składających się na fundament bilateralnego sojuszu z USA. Chodzi zwłaszcza o zmianę niektórych treści porozumienia o stacjonowaniu wojsk USA (*Status of Forces Agreement* – SOFA) w ten sposób, aby doprowadzić do zmniejszenia liczby baz USA na terytorium Japonii. Ze względu na nieduży obszar i zaludnienie tego kraju stwarzają one bowiem znaczne problemy społeczne, ekologiczne i tzw. związane z jakością życia. DPJ proponuje także wniesienie poprawek do porozumienia o finansowaniu przez Japonię pobytu wojsk USA (*Host Nation Support*).

Największym jednak wyzwaniem dla nowej partii rządzącej jest zawarte przez poprzedni rząd porozumienie o realokacji bazy *marines* Futema na Okinawie, które przewiduje co prawda przeniesienie ośmiu tysięcy *marines* na wyspę Guam, ale w zamian Japonia zgodziła się na wybudowanie w innej części wyspy lotniska wojskowego i sfinansowanie całej operacji w wysokości 6 mld USD. DPJ w kampanii wyborczej obiecywała renegocjację tego porozumienia, zwłaszcza jego części dotyczącej budowy nowego lotniska. Sprawując jednak władzę, musi brać pod uwagę kontekst bilateralnego sojuszu z USA, gdyż kontestowanie umowy naraziłoby z pewnością na szwank funkcjonowanie samego sojuszu i jego postrzeganie w regionie, zwłaszcza w obliczu rosnących w siłę Chin¹⁰.

Drugi, równie kluczowy problem dla japońskiej polityki zagranicznej to określenie na nowo jej roli w regionie Azji Wschodniej; był on także uwzględniony w programie wyborczym DPJ. Wyraża się w tym chęć usamodzielnienia, ale bez narażania stosunków z USA, nadal określanych jako priorytetowe. Nowy rząd Japonii podkreśla, że jest ona w pierwszym rządzie państwem azjatyckim. Jest to ważna retoryczna zmiana jakościowa, gdyż pod rządami LDP Japonia określała się jako mocarstwo leżące między Wschodem a Zachodem. W kampanii przedwyborczej politycy DPJ wskazywali na potrzebę przebudowy stosunków z Chinami i nadania im najwyższego priorytetu we wszystkich dziedzinach współpracy. O jakości zmian w tej dziedzinie dowodzi także to, że podjęto decyzję o nieodwiedzaniu świątyni Yasukuni, co usuwa istotną i obciążoną znaczącą symboliką przeszkodę w normalizacji stosunków z Chinami i Republiką Korei.

Deklaracje polityczne i symboliczne gesty nowych władz Japonii przyczyniły się do nieznaney w ubiegłych latach intensyfikacji dialogu na najwyższym szczeblu między Japonią a Chinami w ostatnim kwartale 2009 r. W dniach 9–10 października premier Japonii Hatoyama złożył w Pekinie wizytę, w której trakcie spotkał się z najwyższymi przedstawicielami władz chińskich. Przy tej okazji uczestniczył

¹⁰ *Strategic Implications for Japan of the Builtup of US Bases in Guam*, wrzesień 2007, www.rips.or.jp.

również w trójstronnym spotkaniu na szczycie z udziałem Chin i Republiki Korei, w którego trakcie uzgodniono plan utworzenia strefy wolnego handlu między tymi trzema państwami oraz trójstronnego porozumienia inwestycyjnego jako materialnej podstawy Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej. O znaczącym ociepleniu stosunków wzajemnych dowodzi fakt przyjęcia na audiencji wiceprezydenta Chin Xi Jinpinga przez cesarza Japonii podczas jego wizyty w tym kraju w grudniu 2009 r. Warto także odnotować, że w tym samym miesiącu zorganizowano wspólną konferencję historyków Chin i Japonii poświęconą historii najnowszej stosunków wzajemnych, które od drugiej połowy XIX wieku są obciążone bagażem tragicznych i dzielących te dwa narody wydarzeń. Pomimo obciążeń historycznych stosunki Japonii i Chin obecnie są motywowane w pierwszym rządzie logiką wspólnoty ekonomicznej. Z tego punktu widzenia Chin nie są dla Japonii zagrożeniem, ale stwarzają wyjątkową okazję dla ekonomicznej ekspansji i zwiększenia dochodów z eksportu i inwestycji. W 2009 r. Chiny zdystansowały USA jako najważniejszy rynek zbytu dla japońskiego eksportu¹¹.

Nawet bardzo krótki czas działalności nowego rządu Japonii pozwolił zebrać wystarczającą liczbę dowodów na rzecz tezy o jakościowej zmianie w polityce zagranicznej tego kraju – zmiany, która w naszym przekonaniu wnosi nową jakość do stosunków międzynarodowych w regionie Azji i Pacyfiku. O jej znaczeniu może świadczyć chociażby zmiana w podejściu USA do tego regionu.

USA – NOWY POWRÓT DO AZJI

Tytuł tego podrozdziału może na pierwszy rzut oka dziwić, gdyż obecność USA w regionie od czasu zakończenia II wojny światowej jest wyjątkowo mocno zakorzeniona i zinstytucjonalizowana w postaci sojuszy bilateralnych z Japonią, Republiką Korei i Australią. Sojusze, o których mowa, okazały się użytecznym instrumentem utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w regionie oraz tworzyły pomyślny klimat dla sukcesów gospodarczych państw tam położonych. Wymogi ogłoszonej w 2001 r. przez USA wojny z terrorem uzasadniały rację stanu tych instytucji.

Mówiąc o powrocie USA do regionu, należy mieć na uwadze pewną metaforę określającą potrzebę scharakteryzowania na nowo roli tych sojuszy i strategii działania w regionie w obliczu takich wyzwań jak: polityka Korei Północnej, utrata dynamiki rozwojowej przez Japonię, rosnące w siłę Chiny.

Dla Stanów Zjednoczonych Chiny pozostają największym i jakościowo odmiennym wyzwaniem od zakończenia zimnej wojny. Dostyc trafnie ujął to jeden z amerykańskich publicystów, pisząc na ten temat: „Stany Zjednoczone mają teraz do czynienia z supermocarstwem, które w przeciwieństwie do Związku Radzieckiego ma możliwości wyprzedzenia nas pod względem produkcji, konsumpcji i zbrojeń w ciągu dekady, a my po prostu nie wiemy, co z tym zrobić”¹². Wyzwanie to ma charakter globalny, gdyż stosunki USA–Chiny to najważniejsze bilateralne relacje we współczesnym porządku międzynarodowym. Ogólnie rzecz biorąc, dla USA rosną-

¹¹ Kojima Akira, op. cit.

¹² *Obama crosses fingers on China in new year*, www.mysinthew.com/node/33654, 2010.07.15.

ce w siłę Chin są źródłem niepewności odnośnie do intencji i działań. Nie są zarazem postrzegane jako zagrożenie. W związku z tym amerykańska strategia wobec Chin od 1996 r., tj. od drugiej kadencji administracji B. Clintona, opiera się na koncepcji zaangażowania, a nawet traktowania ich jako „odpowiedzialnego interesariusza” (*responsible stakeholder*). W odwodzie pozostaje „strategia zabezpieczenia” (*hedging*), którą można uznać za miękką odmianę strategii odstraszenia.

Biorąc pod uwagę cele strategii USA w regionie, tj. umacnianie trzech sojuszy z Japonią, Republiką Korei i Australią, oraz strategię zaangażowania wobec Chin, Stany Zjednoczone muszą tak je hierarchizować i balansować, aby uniknąć wrażenia, że dążą do okrążenia Chin systemem sojuszy i układów – co przyniosłoby szkodę dla regionalnej stabilności i bezpieczeństwa i co mogłoby grozić wręcz powrotem do nowej zimnej wojny w regionie. Zmniejszeniu czy wręcz rozwiązaniu tego dylematu miała służyć długa, bo aż 9-dniowa podróż prezydenta USA Baracka Obamy do Azji Wschodniej w listopadzie 2009 r.

Pierwszym i zarazem najważniejszym etapem podróży była wizyta w Tokio w dniach 13–14 listopada; podczas niej strona amerykańska starała się wykazać i podkreślić znaczenie sojuszu. Było to szczególnie trudne zadanie ze względu na deklaracje rządu Hatoyamy o potrzebie renegocjacji porozumienia w sprawie bazy na Okinawie w taki sposób, aby ją całkowicie zlikwidować. Z inicjatywy USA powołano grupę roboczą dla rozwiązania tego problemu. Kształt sojuszu z Japonią to szczególne wyzwanie dla polityków z USA, tym bardziej że zimnowojenny i podporządkowany status tej drugiej na dłuższą metę jest nie do utrzymania. Wedle opinii prawnicowego *think tanku* Cato Institute USA powinny traktować Japonię jako równorzędnego partnera w zobowiązaniach dotyczących bezpieczeństwa. Oznacza to, że trzeba zlikwidować bazy w Japonii i obciążyć ją pełną odpowiedzialnością za własną obronę i bezpieczeństwo Azji Wschodniej. Należy jednocześnie zapewnić państwa wschodnioazjatyckie, że zmieniony kształt sojuszu USA–Japonia nie jest dla nich zagrożeniem¹³. Propozycja ta brzmi nazbyt radykalnie, ale dobrze ilustruje dylematy amerykańskiego establishmentu z określeniem na nowo roli Japonii jako sojusznika.

W Tokio prezydent Barack Obama wygłosił przemówienie, w którym ustosunkował się do najważniejszych kwestii związanych z podejściem tego kraju do regionu Pacyfiku. Akcentując niezmiennosc zaangażowania w sprawy regionu, określił siebie jako „pierwszego amerykańskiego prezydenta Pacyfiku” (*as America's first Pacific President*). W odniesieniu do Chin zaś stwierdził, że USA nie prowadzą polityki powstrzymywania tego kraju, ale rosnące w siłę i bogate Chiny mogą być źródłem powodzenia całej wspólnoty międzynarodowej¹⁴.

Japoński etap podróży Baracka Obamy został oceniony bardzo dobrze, gdyż prezydent USA przekonał opinię publiczną tego kraju, że jest on traktowany jako sojusznik numer jeden w stosunkach z USA. Można więc powiedzieć, że wizyta zapo-

¹³ D. Bandow, *Where's Obama's Change on Asia Policy*, News Release. Cato Institute, www.cato.org, 2010.01.07.

¹⁴ *Prosperous China a Source of Prosperity for All Nations*, <http://news.xinhuanet.com/english>, 2010.01.17.

czątkowała proces przystosowania sojuszu USA–Japonia do nowych okoliczności wewnątrzregionalnych. Pozwoliło to Hillary Clinton na określenie go jako fundamentu azjatyckiej architektury bezpieczeństwa (podczas przemówienia 12 stycznia 2010 r. w East-West Center w Honolulu)¹⁵.

Kolejnym etapem podróży była Republika Korei, z którą USA zawarły jeszcze w 1954 r. układ sojuszniczy. Złożoność problematyki koreańskiej z powodu podziału jest powszechnie znana. Pokojowe rozwiązanie tego problemu wymaga w jakiejś mierze dialogu USA z Koreą Północną (oprócz formuły rozmów sześciostronnych), co stoi w sprzeczności z pryncypiami sojuszu. Na to wszystko nakłada się nieoczekiwane spór handlowy związany z wprowadzeniem w życie umowy o wolnym handlu USA–Republika Korei (*Korea–US Free Trade Agreement* – KORUS) podpisanej przez administrację G. Busha, której ratyfikacja się opóźnia, gdyż obecna administracja nie jest skłonna skierować jej do ratyfikacji ze względu na opór w Kongresie. Kalkulacje strategiczne przeważają i obydwie strony wykazały daleko idącą jednomyślność wobec sposobu dialogu z Koreą Północną. Sam sojusz USA–Republika Korei stoi w obliczu znaczących przeobrażeń, gdyż obydwie strony przygotowują się intensywnie do przekazania w 2012 r. samodzielności operacyjnej południowokoreańskich sił zbrojnych w ramach połączonych sił sojuszniczych na Półwyspie Koreańskim¹⁶. Wizyta Obamy w Seulu wpisała się w popularną w USA koncepcję zinstytucjonalizowania współpracy sojuszniczej w trójkącie USA–Japonia–Republika Korei, która byłaby podstawą realizacji strategii USA w regionie Azji i Pacyfiku¹⁷.

Chiński etap azjatyckiej podróży Baracka Obamy był, jak należało tego oczekiwać, najbardziej spektakularny nie tylko z racji daty wizyty, lecz także wielu kontrowersji i sprzecznych ocen, jakie pojawiły się po jej zakończeniu. Pojedynawczość amerykańskiego prezydenta wobec gospodarzy była wyjątkowa, gdyż w oficjalnych wystąpieniach nie pojawiła się wzmianka o prawach człowieka, Tybecie ani sporach handlowych związanych z zaniżonym kursem chińskiej waluty – juana. Obama zaproponował także strategiczny dialog na szczepku ministrów spraw zagranicznych, który uzupełniałby już nawiązany strategiczny dialog w kwestiach ekonomicznych. Pod przemożnym wpływem amerykańskiego prezydenta władze Chin podjęły decyzję o wysłaniu swego premiera Wen Jiabao na konferencję klimatyczną w Kopenhadze.

Efekty wizyty Baracka Obamy w Chinach należy oceniać w kontekście wspomnianego już przemówienia Hillary Clinton na początku 2010 r., w którym sekretarz stanu nakreśla plan utworzenia nowej regionalnej architektury współpracy obejmującej wszystkie najważniejsze państwa regionu. Opierałaby się ona na uznaniu równorzędności interesów i wykluczałaby dominację (hegemonię) danego mocarstwa. W domyśle chodzi o USA i Chiny. Propozycje te należy uznać za przełom w podej-

¹⁵ *Analysis of Secretary of State Clinton's Asia Architecture Speech*, <http://csis.org/publication/analysis-secretary-state-clinton>, 2010.01.15.

¹⁶ *Current Issues: Obama's Asia policy so far so good*, www.thajakartapost.com/news2010/01/03.

¹⁷ Heyran Jo Jongryn Mo, *Does the United States need a new East. The case for US–Japan–Korea trilateralism*, „Asia Policy”, styczeń 2010, nr 9, s. 67–99.

ściu USA do regionu. Jest to jednak wyjątkowe wyzwanie dla Chin, gdyż zgoda na uczestnictwo w proponowanej regionalnej strukturze współpracy obejmującej kwestie bezpieczeństwa i gospodarki znacznie ograniczyłaby pole manewru. Z dotychczasowej praktyki wynika, że Chiny preferują unilateralne strategie, gdyż będąc wrażliwe na kwestie suwerenności, z dużym dystansem podchodzą do wszelkich form wielostronnej współpracy. Ta kwestia, jak się wydaje, będzie w najbliższych latach określać stan stosunków USA–Chiny.

Największą jednak innowacją, jeśli użycie takiego terminu jest zasadne w podejściu USA do regionu w 2009 r., było nawiązanie dialogu z państwami ASEAN. Do tej pory USA oceniały krytycznie tę instytucję, która stała się organizacją regionalną z dniem 15 stycznia 2008 r. po przyjęciu Karty ASEAN, określając ją mianem *talking shop*.

W przeszłości USA przestały nawet uczestniczyć w corocznych spotkaniach ministrów spraw zagranicznych w ramach Regionalnego Forum ASEAN. Teraz zaś najpierw podpisały Układ o Przyjaźni i Współpracy (*Treaty of Amity and Cooperation*), co jest warunkiem nawiązania dialogu i współpracy z tą organizacją. Umożliwiło to zwołanie pierwszego w historii szczytu USA–ASEAN 15 listopada 2009 r. w Singapurze. W przyjętym komunikacie końcowym aż w 28 punktach opisano obszary i dziedziny współdziałania¹⁸.

Inicjatywę USA należy rozpatrywać w proponowanej przez to mocarstwo nowej regionalnej architekturze współpracy, w ramach której ASEAN zyskał ważną rolę do odegrania. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że USA chciały w ten sposób stworzyć przeciwwagę dla Chin, które zawarły z tą grupą państw układ o wolnym handlu.

CHINY – SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE REWOLUCJI

W panoramie wydarzeń w regionie Azji i Pacyfiku w 2009 r. nie sposób nie uwzględnić istotnego wydarzenia, jakim były obchody 60. rocznicy powstania ChRL. Z tej okazji 1 października zorganizowano paradę wojskową, której przepych i uroczysta forma, nawiązując do tradycji cesarskich Chin, miały legitymizować władze w oczach społeczeństwa. Rocznica ta jak każda inna była okazją do podsumowań osiągnięć ostatnich 30 lat (1979–2009). Niewiele mówiło się o pierwszym trzydziestoleciu ChRL (1949–1979) charakteryzującym się niestabilnością polityczną, walką o władzę i nieudanymi eksperymentami rewolucyjnymi, takimi jak np. polityka Wielkiego Skoku czy rewolucja kulturalna. Rzeczywiste osiągnięcia polityki reform zainicjowanych przez Denga są imponujące, jeśli uwzględnić fakt, że w tym czasie Chiny rozwijały się w tempie 9,8% rocznie, a najważniejszą tego przyczyną była stabilność polityczna – rzecz dosyć niezwykła w historii najnowszej Chin. Przez badaczy problemu właśnie ta kwestia jest uznawana za kluczową i decydującą o przyszłości Chin. Chodzi tu nie tylko o samo funkcjonowanie władzy, lecz także kształt ustroju politycznego, który nie jest bynajmniej do końca określony. To

¹⁸ *Joint Statement – 1st ASEAN–US Leaders Meeting*, www.aseansec.org.24020.htm.

właśnie zdaniem wybitnej znawczyni Chin Susan Shirk z USA może stać się poważnym źródłem kłopotów w przyszłości. Nierozstrzygnięta ostatecznie forma ustroju politycznego (gospodarka rynkowa, monopol władzy KPCh, rola armii, centralizacja) każe traktować ChRL jako „kruche mocarstwo” (*fragile power*)¹⁹.

Inny ważny wątek poruszony na kanwie obchodów rocznicowych dotyczył roli Chin w świecie. Niemała grupa badaczy stara się odpowiedzieć na pytanie, jak będzie wyglądał świat, kiedy państwo to osiągnie w ciągu następných dekad jeszcze wyższy poziom mocarstwowości mierzony różnymi parametrami. Zmiany, jakie w związku z tym się ujawnią, wiążą się najczęściej z tak zwanym końcem Zachodu²⁰, co w jakiejś mierze nawiązuje do poetyki znanego tekstu F. Fukuyamy. Nie negując zasadności takich rozważań, trzeba uznać, że większą wartość pragmatyczną miałyby analizy starające się odpowiedzieć na pytanie, jak będzie wyglądał świat, kiedy dochód na jednego mieszkańca w Chinach osiągnie poziom 30–40 tys. USD (obecnie około 4000 USD w cenach rynkowych).

Zdecydowana większość okolicznościowych analiz podkreśla, że Chiny działając nadzwyczaj ostrożnie, zachowawczo i zgodnie z wolą Denga, nie pretendują do przewodnictwa i dominacji. Wyjątkowo trafnie ujmuje tę kwestię tygodnik „The Economist”, pisząc, że Chiny to „wielkie mocarstwo ze średnim poziomem konceptualizacji swej roli i innowacyjności oraz małą odpowiedzialnością za sprawy międzynarodowe w świecie”²¹.

Próbując dokonać oceny roli Chin w stosunkach międzynarodowych, należy pamiętać o tym, że jest to wciąż państwo rozwijające się, w którym nadal około 200 mln ludzi żyje na granicy ubóstwa i którego gospodarka ma dualny charakter (współistnienie sektorów nowoczesnych i zacofanych). Jeśli dodać do tego kwestie ochrony środowiska, różnic międzykulturowych, zależności od importu surowców energetycznych, to ilustruje to skalę wyzwań dla władz Chin, ale tłumaczy jednocześnie niską aktywność międzynarodową, gdyż kwestie wewnętrzne zachowują absolutny priorytet w działaniach władz. Rozwiązywanie problemów społecznych i zapewnienie szybkiego rozwoju gospodarczego jest najważniejszym źródłem legitymizacji dla sprawowania władzy przez KPCh i osłabia społeczną presję na realizację wartości demokratycznych, praw człowieka i innych swobód.

Rok 2009 przyniósł dającą się zauważyć zmianę w podejściu Chin do spraw światowych i wzięcia większej za nie odpowiedzialności. Otóż Chiny włączyły się całkiem aktywnie w działania międzynarodowej społeczności na rzecz przezwyciężenia kryzysu. Uczyniły to bynajmniej nie bezinteresownie, gdyż ochrona dorobku globalizacji leży w ich żywotnym interesie, państwo to bowiem jest jednym z najważniejszych, o ile nie najważniejszym beneficjentem tego procesu²². Chiny bardzo aktywnie włączyły się więc w prace grupy G-20 i działając zgodnie z przyjętymi w jej łonie ustaleniami, uruchomiły u siebie zakrojony na szeroką skalę pakiet

¹⁹ S. Shirk, *China. Fragile Superpower*, Oxford University Press, Oxford 2007.

²⁰ M. Jacques, *When China Rules the World: The Rise of the Middle Kingdom and the End of the Western World*, Allen Lane, London 2009.

²¹ *China's place in the world*, „The Economist” z 3 października 2009 r., s. 12.

²² *The G-2 No Good for China and for World Governance*, Anet, Pacific Forum, 30 kwietnia 2009 r.

stymulujący koniunkturę gospodarczą. Podobne zobowiązania przyjęły inne państwa tej grupy. Chiny dokapitalizowały sumą kilkudziesięciu miliardów dolarów Międzynarodowy Fundusz Walutowy, umożliwiając zwiększenie pomocy kredytowej państwom przeżywającym kłopoty gospodarcze. Jest rzeczą nader interesującą, że nie wykorzystywały kryzysu dla krytyki zachodniego kapitalizmu i Zachodu jako takiego. Nie podejmowały również w sferze gospodarczej działań o antyzachodnim wydźwięku, takich jak np. domaganie się wykupu obligacji przez rząd USA czy też osłabienie dolara.

W 2009 r. nie stosunki z Japonią, USA czy Unią Europejską pozostawały w centrum uwagi Chin, ale relacje z Tajwanem, które traktuje się jako stosunki o wewnątrzpaństwowym charakterze. Zjednoczenie i przewyciężenie podziału Chin to absolutny narodowy priorytet dla władz w Pekinie, które wobec tego wyzwania przyjęły długofalową i pokojową strategię działań. Wyklucza się w zasadzie użycie siły zbrojnej, rezerwując taką opcję tylko w przypadku, gdyby władze na wyspie ogłosiły niepodległość.

Zmiany w najwyższych władzach Tajwanu w wyniku wyborów w marcu 2008 r. sprzyjają realizacji zamierzeń Pekinu polegających na rozwijaniu współpracy gospodarczej i uzależnieniu Tajwanu od kontynentu w tej dziedzinie – co jest stosunkowo łatwe ze względu na różnice w potencjałach obydwu stron. Z kolei władze Tajwanu świadome ekonomicznych realiów, tj. tego, że powodzenie i dobrobyt wyspy zależą od wymiany z Chinami, w 2008 r. zaakceptowały ideę „konsensusu 1992”, czyli porozumienia obydwu stron, które opiera się na zasadzie „jednych Chin”. Oznacza to rezygnację z jakiegokolwiek idei niepodległości, ale otwiera drogę do rozwijania na nieznaną do tej pory skalę współpracy gospodarczej. Wymiana handlowa Tajwan–Chiny charakteryzowała się niebywałą dynamiką, gdyż w 1992 r. jej całkowita wartość (eksport plus import) wyniosła 7,48 mld USD, a w 2008 r. wzrosła do 983 mld USD. Chiny są partnerem numer jeden Tajwanu, a zwłaszcza jako rynek zbytu dla eksportu – jest to źródłem jednoznacznej zależności ekonomicznej wyspy, gdyż ewentualne zastosowanie przez Chiny sankcji w postaci zakazu importu z Tajwanu byłoby niezwykle efektywne, doprowadziłoby bowiem do gospodarczego załamania. Innym wskaźnikiem dobrze ilustrującym stan współzależności są inwestycje bezpośrednie Tajwanu w Chinach, których skumulowaną wartość ocenia się na około 76 mld USD.

Absolutnie nową jakością, która ujawniła się w relacjach Chiny–Tajwan w 2009 r., był rozwój bezpośrednich form współpracy, gdyż do tego czasu realizowano ją poprzez strony trzecie (Hongkong, Makao). Zwiększyła się również intensywność dialogu za pośrednictwem dwu pozarządowych instytucji: Taiwan Straits Exchange Foundation i Association for Relations Across the Strait. Lista uzgodnień przyjęta w 2009 r. jest całkiem imponująca: bezpośrednie loty (270 tygodniowo), podróże morskie i łączność pocztowa, ustalenie dziennej liczby turystów z Chin odwiedzających Tajwan w wysokości 3 tys. osób, kontrola żywności, współpraca nadzoru bankowego, ubezpieczeń i rynku papierów wartościowych, unikanie podwójnego opodatkowania, współpraca w dziedzinie rybołówstwa.

Pod koniec 2009 r. obydwie strony rozpoczęły konsultacje na temat tzw. ramowego porozumienia o współpracy gospodarczej (*Economic Cooperation Framework Agreement – ECFA*), które w swej istocie jest strefą wolnego handlu. Z ekonomicznego punktu widzenia umowa ta jest niebywale istotna dla Tajwanu, gdyż eksportowane do Chin produkty są obłożone cłem w przedziale 0–15% *ad valorem*. Ponieważ z dniem 1 stycznia 2010 r. weszło w życie porozumienie o wolnym handlu Chiny–ASEAN, stawia to Tajwan w niekorzystnej sytuacji, jeśli chodzi o konkurencję w handlu, gdyż towary i usługi z dziesięciu państw członkowskich ASEAN będą wolne od cel²³. Wejście w życie tego rodzaju porozumienia umożliwiłoby zwiększenie wzrostu gospodarczego na Tajwanie o 1,6–1,7% rocznie, zwiększyłoby także napływ inwestycji bezpośrednich przez firmy z całego świata, gdyż wyspa stałaby się w ten sposób bramą wejściową na wielki rynek chiński²⁴. Do tego dochodzi jeszcze jedna istotna okoliczność związana z deklaracjami państw ASEAN oraz USA, zgodnie z którymi podpiszą one umowę o wolnym handlu z Tajwanem, jeśli ten wcześniej zawrze analogiczną z Chinami. W świetle tych faktów widać, jak potężnym instrumentem oddziaływania na Tajwan dysponują Chiny, umożliwia on bowiem marginalizację ekonomiczną w regionie. Gdyby w 2010 r. nie doszło do podpisania umowy ECFA, nastąpiłoby z pewnością pogorszenie sytuacji ekonomicznej na Tajwanie.

Wykorzystanie przez Chiny tego instrumentu nie wydaje się realne, gdyż zahamowałoby to proces pokojowej unifikacji, jak oficjalnie deklarują władze w Pekinie. W 2009 r. rząd Chin dokonał dosyć bezprecedensowego ustępstwa wobec Tajwanu w postaci zgody na uczestnictwo w pracach Światowej Organizacji Zdrowia w charakterze obserwatora. Jeszcze bardziej znaczącym ustępstwem było zawarcie tzw. dyplomatycznego rozejmu, zgodnie z którym Pekin zaprzestał nacisków na państwa utrzymujące stosunki dyplomatyczne z Tajwanem. W chwili obecnej jest ich tylko 23. Z prawnomiędzynarodowego punktu widzenia oznacza to zakończenie sporu o to, kto ma reprezentować Chiny wobec innych państw.

Niebywały postęp w rozwoju stosunków na linii Pekin–Tajpej skłania polityków i znawców problematyki regionu do wysuwania propozycji o potrzebie budowy środków zaufania w sferze militarnej²⁵. Jest to absolutnie nowa jakość, ponieważ otwierają się tym samym perspektywy na złagodzenie i przewyciężenie jednego z najbardziej destabilizujących czynników bezpieczeństwa w regionie Azji i Pacyfiku. Najbardziej zachęcające jest to, że obydwie strony, Chiny i Tajwan, są nastawione pozytywnie do tej idei. Przywódca Chin Hu Jintao w przemówieniu dnia 31 grudnia mówił o potrzebie ustanowienia dialogu w sferze militarnej między obydwiema stronami. Idea ta jest jednym z elementów przedstawionych przez niego tzw. sześciu propozycji o pokojowym rozwijaniu stosunków w Cieśninie Tajwańskiej²⁶.

²³ „The Economist” z 8 sierpnia 2009 r., s. 46.

²⁴ Cheng-Ching Liu, Y.F. Low, *Taiwan propose signing ECFA during 5th Chiang-Chen talks*, Taiwan News, 17 października 2009 r., www.etaiwannews.com.

²⁵ B. Galsler, B. Gloserman, *Promoting Confidence Building Measures in the Taiwan Straits*, CSIS, Washington 2008.

²⁶ *Minland Marks 30th Anniversary of Major Taiwan Policy Change*, Xinhua, 31 grudnia 2008 r.

Dynamika dialogu i współpracy Chiny–Tajwan była dla obserwatorów regionalnej sceny politycznej dużym wyzwaniem i może być uznana za istotną zmianę strukturalną, która daje szansę przezwyciężenia zimnowojennego podziału Chin. Dla innych państw regionu staje się to istotną okolicznością determinującą ich politykę, np. Japonii obawiającej się dalszego wzrostu potencjału Chin ze względu na powiększenie ich o aktywa tajwańskie²⁷.

REGIONALNY MULTILATERALIZM

W 2009 r. byliśmy świadkami interesujących, nowych inicjatyw i zdarzeń związanych z funkcjonowaniem regionalnych instytucji współpracy. Jak wiadomo, w regionie Azji i Pacyfiku działa ich wiele, ale żadna poza ASAEN nie ma charakteru organizacji międzynarodowej, gdyż są to układy bilateralne, reżimy międzynarodowe (APEC), fora konsultacyjne (Regionalne Forum ASEAN), spotkania na szczycie (ASEAN + 3). Idea Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej (*East Asian Community*) pozostaje na razie w sferze koncepcji.

Dwa wydarzenia polityczne wpłynęły w sposób zasadniczy na dyskurs o regionalnej architekturze współpracy. Jako pierwsze wymienić należy wspomnianą już zmianę władzy w Japonii; nowy premier Hatoyama zaraz po objęciu urzędu podjął działania na rzecz zwiększenia roli Japonii w regionie, ale bez narażania na szwank bilateralnego sojuszu z USA. Uznając, że bez poprawy stosunków z Chinami będzie to niemożliwe, doprowadził do intensyfikacji dialogu z tym wschodnim mocarstwem w ostatnim kwartale 2009 r. na nieznaną przedtem skalę: wizyta 160-osobowej grupy parlamentarzystów Japonii w Pekinie, przyjęcie na audiencji wiceprezydenta Chin przez cesarza Japonii (zaszczytu tego nie dostąpił prezydent Barack Obama), wymiana delegacji wojskowych i okrętów wojennych, zapowiedź złożenia przez Hatoyamę wizyty w Nanjing, gdzie w 1937 r. Japończycy dokonali masowych zbrodni. Istotą nowej japońskiej aktywności jest odwołanie się do idei Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej, której bazę materialną stanowiłoby porozumienie o wolnym handlu w trójkącie Japonia–Chiny–Republika Korei. Przedkładając taką propozycję, Japonia liczy na to, że dzięki wyższemu poziomowi rozwoju (technologie, sektor finansowy) może odgrywać wiodącą rolę. Propozycje Japonii to nowa jakość w regionalnych inicjatywach, ale nie pozbawiona historycznego kontekstu w nawiązaniu do koncepcji „Azjatyckiej Strefy Dobrobytu” tuż przed II wojną światową, zrealizowanej z wiadomym skutkiem w czasie II wojny – co jest źródłem antyjapońskich nastrojów w regionie do chwili obecnej.

Drugi ważny impuls w dyskusji o regionalnej instytucjonalizacji nadały nowe działania przedsięwzięte przez USA, czego dowodem była azjatycka wizyta prezydenta USA. Istotę nowego podejścia wyłożyła sekretarz stanu Hillary Clinton podczas wspomnianego przemówienia 12 stycznia na Hawajach; wedle jej słów powinno

²⁷ Yasuhiro Matsua, *Improved Cross-Strait Relations Confusing to the Japanese*, 28 grudnia 2009 r., AJiSS Commentator, www.jiia.or.jp.

się ono opierać na następujących filarach: a) bilateralne sojusze USA, b) silny i zjednoczony ASEAN, c) pogłębiające się zaangażowanie rosnących w siłę Chin²⁸.

W przemówieniu tym wskazano na wagę szczytu ASEAN–USA, który w 2010 r. jest planowany w Wietnamie. Będzie to okazja do złożenia pierwszej historycznej wizyty przez prezydenta USA w tym kraju. Warto również nadmienić, że sekretarz stanu, mówiąc o regionalnej architekturze współpracy, nie wymieniła Indii. Odzwierciedla to kształtujący się konsensus, zgodnie z którym Indie ze względu na słabość powiązań ekonomicznych nie są naturalną częścią Azji Wschodniej²⁹.

Nietrudno zauważyć sprzeczność między propozycjami nawiązującymi do idei Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej a tymi przedkładanymi przez USA, które odwołują się do idei Wspólnoty Pacyfiku. Brak zgodności co do kształtu regionalnej architektury współpracy wedle opinii prominentnych ekspertów regionu jest uwarunkowany następującymi okolicznościami: a) niepewnością związaną z przyspieszoną zmianą układu sił na korzyść Chin, b) poparciem społecznym dla idei Wspólnoty Wschodnioazjatyckiej, któremu towarzyszy niemal całkowity brak jedności opinii na temat tego, jakie państwa mogą być jej członkiem, c) daleko większa skłonność polegania na własnej polityce zagranicznej i instytucjach globalnych aniżeli na wielostronnych instytucjach regionalnych³⁰.

Politycy i eksperci, dostrzegając trudności w stworzeniu wielostronnej instytucji regionalnej, przedkładają propozycje trójstronnych struktur współdziałania, np.: USA–Japonia–Republika Korei³¹, które z jednej strony oznaczałyby odejście od bilateralizmu w sferze bezpieczeństwa, a z drugiej byłyby ważnym etapem wiodącym do regionalnego multilateralizmu.

Dziedzina, w której dokonano w 2009 r. największego postępu w tworzeniu regionalnych struktur współpracy, jest sfera gospodarki i handlu zagranicznego. Przejawia się ona w tworzeniu dwu- i wielostronnych regionalnych porozumień o wolnym handlu. W 2009 r. najważniejsze z nich zawarto z udziałem ASEAN, tj. z Chinami, Australią i Nową Zelandią oraz z Republiką Korei (nieratyfikowana). Kilka umów jest przedmiotem negocjacji lub pozostaje w sferze projektów (Japonia, Chiny, Republika Korei). Na to wszystko nakładają się działania związane z liberalizacją wymiany w ramach APEC w postaci Strefy Wolnego Handlu Azji i Pacyfiku, którą zamierza się wprowadzić ostatecznie w życie w 2020 r. Wtedy dopiero powstanie w miarę ujednolicony regionalny reżim handlowy.

W konkluzji należy stwierdzić, że multilateralizm w regionie Azji i Pacyfiku czeka nie lada wyzwanie związane z zakotwiczeniem dwóch mocarstw, USA i Chin, w systemie konstruktywnego współdziałania i współpracy. Jeśli to przedsięwzięcie się nie powiedzie, to alternatywą jest powstanie specyficznej formy dwubiegunowości w regionie, mającej globalne implikacje dla porządku międzynarodowego.

²⁸ *Analysis of Secretary of State...*, op. cit.

²⁹ *India's membership of Asia remains primarily cartographic*, „The Economist” z 21 listopada 2009 r., s. 59.

³⁰ H. Green, B. Gill (red.), *Asia's New Multilateralism: Competition, Cooperation and the Search for Community*, Columbia University Press, New York 2009.

³¹ Heyran Yo, Jongryn Mo, *Does the United States need a new East Asian anchor. The case for US–Japan–Korea trilateralism*, „Asia Policy” 2010, nr 9, s. 67–99.